GODZIENNA

Gazeta Krakowska

Nr 165. ROK 1832. NIEDZIELA 24 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codzień oprocz swiąt uroczystych, niezawodnie o godz: 4 po połudn: w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Kwartalna........złp. 12.
Miesięczna....... „ 5.
Nr pojedynczy...gr: 10.
Za donie: od wiér: g. 15.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.
Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien	godzina	Barometr na 0°	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI
	7	27 3 850	† 10.2	† 1.8	Pol. zachodni słaby	Pogoda	
23	12	„ 3 717	14.8	1.7	„ średni	Pogoda z Chmurami	
	3	„ 3 474	17.6	2.9	„ „	„ „	
	9	„ 3 285	† 12 6	† 1 3	Żaden	Pogoda	

PRENUMERATA NA GAZETĘ CODZIENNĄ KRAKOWSKĄ kończy się z dniem ostatnim bieżącego miesiąca Czerwca. Osoby życzące sobie nadal prenumerować, raczą się wcześniey zglosić.— Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 12. miesięcznie Złp. 5. —

Kraków.

REKTOR UNIWERSYTETU JAGIELLONSKIEGO

Podaje do wiadomości, iż tegoroczne examina publiczne w uniwersytecie Jagiellońskim odbywać się będą w następującym porządku:

Dnia 2 Lipca rano.

Z Historyi Kościelney,— z Prawa Natury Prywatnego, Rządowego i Narodów,— z Patologii i Terapii ogólney,— z Matematyki wyższey,— z Bibliografii.—

Po południu. Z Materyi Lekarskiey,— z Astronomii.—

Dnia 3 rano. Z Teologii Moralney, Pastoralney i Wymowy Kaznodzieyskiey,— z Prawa Kościelnego,— z Kliniki Wewnętrzney, Patologii i Terapii Szczególney,— z Mineralogii,— z Literatury Polskiey.—

Po południu. Z Języka Niemieckiego.—

Dnia 4 rano Z Teologii Dogmatyczney, z Kodexu Cywilnego i Handlowego,— z Anatomii i Fizyologii,— z Jeometryi Wykreslney,— z Filozofii.—

Po południu. Z Medycyny Sądowey.—

Dnia 5 rano. Z Pisma Swiętego,— z Policyi Lekarskiey i Historyi Medycyny,— z Literatury Greckiey i Języka Angielskiego.—

Po południu. Z Weterynaryi,— z Języka Francuzkiego.—

Dnia 6 rano. Z Języków Orientalnych Biblyinych,— z Kliniki Chirurgiczney,— z Architektury,— z Literatury Łacińskiey.—

Po południu. Z Chirurgii Teoretyczney i Akuszeryi Praktyczney,— z Języka Włoskiego.—

Dnia 7 rano. Z Kodexu postępowania Sądowego Cywilnego i Prawa Karnego,— z Farmacyi,— z Historyi Powszechney,— z Zoologii.—

Po południu. Z Instytucyi Medyczno-Chirurgicznych i Akuszeryi Teoretyczney,— z Botaniki.—

Dnia 9 rano. Z Historyi i Instytucyi Prawa Rzymskiego,— z Nauki o Chorobach Kobiet i Dzieci.—

Dnia 10 rano. Z Pandektów i Prawa Lennego.—

Dnia 11 rano.— Z Ekonomii Polityczney i Administracyi.—

Dnia 12 rano. Z Nauki Skarbowey Policyi i Statystki.—

Dnia 13 *rano.* Z Instytucyi Gaja, z Chemii.
Po południu. Z Tańców. —
Dnia 14 *rano.* Z Fizyki. —
Dnia 16 *rano.* Z Matematyki Niższey. —
Po południu. Z Jeżdżenia Konno. —
Dnia 17 *rano.* Z Rysunków i Malarstwa.
Dnia 18 *rano.* Z Rzeźbiarstwa. —
Dnia 19 *rano.* Z Anatomii i Perspektywy do sztuk pięknych zastósowanych. —

Examina zaczynają się rano od godziny osmey — po południu od godziny czwartey. Uchwalono na posiedzeniu Rady Rektorskiey dnia 19 Czerwca 1832 roku. —

ESTREICHER.
Sekretarz Uniwersytetu Jagielloskiego.
Jankowski.

—*****—

Część Nieurzędowa.

WIADOMOSCI z POCZTY WCZORAYSZEY.

Paryż 13 Czerwca.

Tey chwili rozchodzi się wiadomość, jakoby rząd odebrać miał depeszę telegraficzną donoszącą o schwytaniu i uwięzieniu xiężny Berry i marszalka Bourmont w Wandei. Wszakże pogłoska ta wymaga jeszcze potwierdzenia. —

Dziennik zaś *Nouvelliste* donosi co następuje: W chwili w którey pismo nasze oddajemy pod prassę, rozchodzi się pogłoska, że Don Pedro wylądował do Portugallii. Niemamy nawet czasu zgłębić prawdy lub bezzasadności tego podania. —

FRANCYA

Paryż 7 Czerwca.

W tuteyszey stolicy znayduje się przynaymniey 40,000 woyska linijowego. Między jenerałami, prócz tych, którzy dowodzą korpusami załogi, są także: Jenerał-porucznik Cavaignac, dowodzący brygadą złożoną z półków 1go i 2go karabinierów; marszalek polny St. Simon, dowodzący brygadą złożoną z półków 1go i 9go kiryssyerów, i jenerał porucznik Tiburcy Sebastiani, dowodzący pulkami 3cim i 14stym lekkiey piechoty i 42 piechoty linijowey.

Prefekt departamentu Sekwany wydał wczoray następującą odezwę: — »Mieszkańcy Paryża! Po tak częstym niepomyślnym skutku zbrodniczych zamysłów, stronnictwa nieprzyjazne szczęściu i spokoyności Francyi, połączyły się jeszcze raz dla sprobowania swoich usiłowań. Sprzymierzeńcy Szuanów, oraz wielbiciele Roberspiera i Marata, podali sobie rękę w nadziei obalenia rządu, który Francya ustanowiła. Siła publiczna i surowość praw, zniweczą ten nierozsądny związek. Mieszkańcy Paryża! jesteście pierwszymi obrońcami tronu, wzniesionego rękami i sercami waszemi, oraz tych instytucyi, których punkt środkowy znayduje się w murach waszych. Będziecie zawsze pierwszymi do obrony tego co sami chcieliście. Gwardya narodowa Paryzka jest pod bronią, wspierana przez gwardyę narodowe z okolic; oddziały jey łączą się z walecznem i wiernem woyskiem linijowem, w celu udania się przeciw powstańcom. Król przez was wybrany, pośpieszył w mury wasze; rząd jego czuwa, działając zgodnie, stale i śpiesznie; wasze władze municypalne są wpośród was, czynne i przywiązane do rządu. Mieszkańcy Paryża! nie zechcecie utracić owocu dni świetnych, ani nadwerężyć ich sławy przez poruszenia ludzi chciwych rabunku lub stronników przeszłey dynastyi. Dobrzy obywatele, którzy się nie znaydują w szeregach gwardyi narodowey, niech ułatwiają wspólne jey i woyska działania; niech ci wszyscy, którzy im czynnie nie pomagają, będą przynaymniey oddaleni od mieysc zebrania się, gdzie obecność ich przeszkadzałaby rozwinięciu siły i energii, jakich wymaga śmiałość fakcyonistów. Mieszkańcy Paryża! nie obawiaycie się, coście chcieli i wybrali, istnieć będzie; gdyż wybór i wola wasza nadały rządowi nowemu siłę, którą potrafi okazać.

W Paryżu d. 6 czerwca 1832 r.

Par Francyi, Prefekt departamentu Sekwany,
(podp.) hrabia *de Bondy.*»

Piszą z Bourbon-Vendée pod d. 2 b. m. — »Wypadki w zachodnich departamentach zwracają ciągle uwagę mieszkańców w okolicach naszych. Sąd kryminalny w Poitiers zajął się instrukcyą spraw do niego należących; wszystkie osoby aresztowane w deux Sevres i Wandei za należenie do działań karlistów, kazano sprowadzić do więzień w Niort. Dnia 31 maja o godzinie 10 zrana, żandarmowie przyprowadzili z Fontenay, Panów Jousseaume, oyca i dwóch jego synów, oskarżonych o dostarczanie prochu. Ostatnie doniesienia z deux-Sevres i Wandei nic nowego nieobeymują. Władze cywilne woyskowe i sądowe, wszędzie czynnie działają. Rady departamentowe są zebrane, i nieomieszkają wynurzyć życzeń obywateli w teraźnieyszych okolicznościach. Oczekują w Niort przybycia Pana Gilbert-Boucher, prokuratora jeneralnego przy sądzie kryminalnym w Poitiers,

oraz Panów Barbier i Gazan de Balsac, radców, których sąd ten przeznaczył do zajęcia się instrukcyą sprawy oskarżonych.»

Piszą z Tulonu pod d. 1 b. m.: — »Statki parowe *Sphinx i le Nageur* wypłyną jutro do Marsylli, gdzie oddane będą pod rozporządzenie xiążęcia Orleanu. Niektórzy mniemają, iż wspomniony xiążę przybędzie na statku *Sphinx* do Tulonu; lecz zapewne uda się lądem, a ów statek służyć mu będzie do zwiedzenia portu zewnętrznego Marsylii i okolic.»

Kommissya złożona z kilku członków izby deputowanych ogłosiła, iż zamyśla kazać wybić medal na uczczenie jenerała Lamarque, i tym celem przyimuje składki.

TURCYA.

TRYEST 27 Maja.

Podług jednomyślnych listów z Alexandryi, powieści o wypadkach pod Alexandrettą okazują się mylne, i widocznie tylko ucieczka Osmana baszy dała do nich powód, który po odebraniu wiadomości o zbliżaniu się Ibrahima pierzchał tak spiesznie, że cała jego artyllerya i bagaże dostały się w ręce Egipcyan. Część tey zdobyczy odesłano na okrętach do Alexandryi co według podobieństwa do prawdy, stało się przyczyną przesadzonych wieści o zwycięztwie, które gdy ich rząd nie odwoływał, utrzymywały się nawet po wydaniu wiadomego buletynu z d. 8 maja. Zresztą nowsze listy z Alexandryi nie donoszą o żadnym ważnym wypadku na teatrze woyny; lecz podają tylko jako niepewne, że miasto Damaszek dobrowolnie otworzyło bramy pułkowi egipskiemu, wysłanemu na rozpoznanie, i że ten po tajemney ucieczce baszy wszedł tam śród radosnych okrzyków ludu; przeciwnie, odebrany dziś list ze Smyrny daty 5 maja donosi, że Ibrahim basza nim zamienił oblężenie St. Jean d'Acre w blokadę przed udaniem się ku Tripoli, istotnie zawarł z Abdulah baszą zawieszenie broni nie na dni 16 lecz na 40 pod warunkiem, że jeżeli w tym czasie nie uzyska pomocy, twierdza będzie oddana Egipcyanom. Od dnia tego Ibrahim basza posłał załodze w Acrze już kilka transportów żywności, które Abdulah basza przyjmował wdzięcznie. Wczoray dnia 4 maja skończył się czas oznaczony, i bez wątpienia Egipcyanie już zajęli ważną tę twierdzę. Armia czynna dowodzona osobiście przez Ibrahima baszę, zajęła tymczasem miasto Hamma i jest podobieństwo do prawdy, że on weźmie także i Alep, niż zgromadzony tam korpus uzyska tyle pomocy od armii główney, bardzo jeszcze oddaloney, aby mógł odeprzeć Egipcyan. Nakoniec doniesiono w wspomnionym liście, że bryg francuzki przywiózł z Alexandryi do Smyrny wiadomość z d. 27 kwietnia, o wydaney nocie Mechmeda Alego do wszystkich ajentów państw zagranicznych w Egipcie, w którey oświadcza, że handel z wszystkiemi państwami przez spory jego z portą nie dozna naymnieyszey przeszkody, że szczególniey przyłoży starania, wspierać go ile możności, i że flotta jego otrzymała rozkaz karania jako zbrodniarzy rozbóyników morskich, gdyby ci chcieli korzystać z teraźnieyszych stosunków.

Rozmaitości.

POECI.

Z GAZETY WARSZAWSKIEY.

Dzieci natchnienia, o nieszczęścia dzieci,
Gdzież światy wasze, nadzieje i nieba?
Kiedyż wam gwiazda złotych dni zaświeci?
Jak lutnią stroić wam trzeba?
Dziś jedni krzyczą: W niebezpieczną metę
Pełno poetów — chociaż na poetę
Rodzić się trzeba bogaczem, magnatem;
Drudzy iść radzą w poetyckie szranki
Przez prozaiczne krużganki.

Słuchałem pierwszych i drugich słuchałem,
Lecz nie chcąc zdaniu pańskiemu ubliżyć,
Połknąć przeciwną odpowiedź musiałem,
A nawet głowę pokornie uniżyć;
Lecz dziś na ostre niech się wyzwą zdania,
Powód, tak wniosek odsłania:

Niegdyś i możni, a nawet w koronie
Piąć się lubili po bluszczowe wieńce,
Dzisiay z daleka naukowe błonie
Jaśnie Wielmożni mijają młodzieńce,
A choć w kim ogień Minerwy zapłonie,
Zgasi go próżność i przesądów jeńce,
Nie znając swoich Krasickich, Trembeckich,
Chwalą pisarzów francuzkich, niemieckich.

Dosyć jest dla nich w balowych bóztw kole
Improwizować na uczoney stypie;
I kiedy trefniś grając mędrca rolę
Kogo żarcikiem uszczypie,
Żądłem płaskiego dowcipu ukole;
Wnet go jak mistrza oklaski obsypie
Grono pochlebców, kobiet próżnych, żaków,
I pasorzytnych próżniaków.

Dziś magnatowi pracować się nie chce,
Biedny pracować dla muz nie ma o czem,
A chociaż urok chwały go załechce,
I niebo tchnieniem zapali proroczem,
Próżno — minęły Augustowe czasy,
W grobach drzymią mecenasy.

Co mówię! — mądrość pałaców nie żąda,
Od dumy, gwarów, w samotność ucieka,
Na czcze błyskotki z pogardą pogląda,
Szukając serca i uczuć człowieka;
Prawy jeniusz pęta zmysłów kruszy,
Żyje w światów wieków duszy.

Jego natchnieniem nie piękność biesiady.
Lecz ubóstwionych Waydelotów (1) imię,
Przestrzeń, gdzie światów kołują gromady,
Całego globu widoki olbrzymie;
Czasem dziewica, która rayskie sady
Przebiegłszy, w srebrnym obłoku zadrzymie,
I zda się istnieć, za nim się przebudzi,
Pół dla nieba, poł dla ludzi.

Jego świątynią noc cudna, przyjemna,
Kapłanem — serce wdzięcznością przejęte;
Ołtarzem — myśli i uczucia święte;

(1) Waydeloci, bardowie Litwy.

Czyste westchnienia — wonności kadzidłem;
Hymnami — lutnia wiarą nastrojona,
Za którey dźwiękiem duch nadziei skrzydłem
Ulata w serafów grona.

Jego pałacem — i lądy i morza;
Hafty jedwabiu u niego nie znane,
Żywym rumieńcem zapłoniona zorza
Złoci mu wschodu i zachodu ścianę,
Zdobią mu lasów majowych przestworza
Z łąki kobierce ręką wiosny tkane,
Błękity niebios, srebrem ślniące pola,
Błyskawice — tęcz pół-koła.

I malowidła za pędzla natury:
Nad przepaściami wiszące urwiska;
We mgłach obłoki, w śnieżney szacie góry,
Z których wodospad swe brylanty ciska,
Dzika pustynia, piasków step ponury,
Krwawe wulkanów płonących ogniska,
Palmowe knieje, w wieńcach bluszczu głazy,
Nieśmiertelne krajobrazy.

Zamiast w kryształach łamiącey się sali,
Żarzących świateł pochodni tysiąca,
Dla niego ogniem wieczystym się pali
Lampa niebieska słońca i miesiąca,
Komet pożary — i czasem w oddali
Mdłych meteorów łuna wędrująca,
Cudne zjawiska nadmorskich pożarów (2),
Lub robaczek pośród jarów. (3)

Jego muzyką, natury muzyka;
Szelest strumieni po dolinach kwiatów,
Słodki szmer liścia, dumanie słowika,
Tok harmoniyny niebieskich sfer, światów,
Melancholiyne westchnienie wietrzyka.
Chce wyższych tonów!... Ma burzy łoskoty,
Huk skał lecących ze szczytu Karpatów,
Wichry, pioruny i grzmoty.

Często na smutnych przeszłości zwaliskach
Śledzi wielkości i chwały pomników;
Przy lampy dziejów bladawych połyskach
Często do głębszych zapuszczon tayników,
Mumije wieków w czasu grobowiskach
Budzi na tryumf prawdy zapaśników,
I porównywa świata narodziny
Z strasznemi sądu godziny.

Znowu tkliwości poświęcając chwilę
Zwiedza cmentarzów cyprysy, kolumny,
I na kochanki usiadłszy mogile,
Chce hymnem zmarłych wywołać ją z trumny.
Czasem uładza wyobraźnią mile,
Ściga za marą... aż błędem rozumny
Wraca — i myśli z rozkoszą sam w sobie:
Może jutro zasnę w grobie,

I na Edeńskiey powitam się błoni
Z tym co w tey urnie zsypał prochy swoje,
Nad którą słowik tkliwą piosnkę dzwoni,
Na którey młode wiją się powoje;
I nim odeydzie, kilka łez uroni
Zajęty myślą: oby zwłoki moje
Podobny wieniec laurowy osłonił
I świat łzę żalu uronił!

Chceli rozmowy? — ma głos przyrodzenie;
Rozumie strumień z echami gwarzący,

I hymny niebios i — skowronków pienie,
Senny szmer wiatru w liściach konający,
Kwiatów, skał, lasów i pustyń marzenie;
Lutnią przeszłości — dzwon smutno płaczący,
I tryumf wiatrów z pędu morskich fali
I grom huczący w oddali!

On wszystek w świecie i wszystek dla świata, (dnie,
Doczesne szczęście w szczęściu bliźnich kła-
Myśl, duszę, z Boską myślą, duszą, splata,
A jako słońce choć z góry zapadnie,
Znów zeydzie, tak on na wieczyste lata
Światu i niebu znowu się wykradnie,
Choć nic nie dostał z podziału tey ziemi,
Prócz nadziei — żyć z świętemi.

Niekiedy w ludzkiém sercu i rozumie
Zagłębiwszy duszy oczy,
Z lutni wydobyć żąda dźwięk uroczy,
W fantastycznych marzeń tłumie.

Widziałeś może owad gąsienicy,
Snu cudownego letargiem ujęty,
Którego nie obudzą ni wiosny ponęty,
Ni ciepło słońca, ni wilgoć krynicy,
Póki nie nadeydzie chwila
Na porodzenie krasnego motyla. —

— To jest człowiek w śmiertelney skorupie zamknięty. —

A jak motyle różney są postaci,
Różney natury i barwy,
Tak po zdjęciu ciału larwy,
Cząstka bóstwa swych ziemskich znamion nie utraci,
Jakiemi tu świeciła czynami — z takiemi
W nadziemskie zawita bramy;
I do czego przylgnęła w wędrówce tey ziemi,
Tego niestarte piętna za grobem ukaże,
Szczęśliwa, co przed sądem stanęła bez plamy. —
Miło widzieć nad błoniem latające kwiaty:
Tu blask złota, tam tęczy odłamek się toczy,
Owdzie kółka błękitne, tam drobne szkarłaty; (oczy
Ale gdy cię w ciemnościach ćma uderzy w
I przestraszy, tak właśnie jak upior skrzydlaty,
Nie pomyślisz, że taki owad gąsienicy,
Z którego krasny motyl roztoczył swe skrzydła,
Był początkiem i owey obrzydłey nocnicy.
— Toż ludzie z cielesnego odarci straszydła,
Biada! kto nie śmie oczu wznieść na słońce,
Kto po ciemnościach posępnych
Musi unosić stopy niepewne i drżące,
A jeśli do tajemnic natury zbliżony
Swojey głowie i sercu wcale niedostępnych,
Nie potrafi swych myśli wznieść do ideału,
Przesądem, urojeniem, szaleństwem nazywa
Nadziemskością brzmiące tony
W chwili Boskiego zapału. —
— W tych brzmieniach tylko tryumf chwały się odzywa!

Łapsiński.

(2) Ryby fosforyczne.
(3) Robaczki Świętojańskie.